

się należy, że podczas tygodnia wszystkie związki oświatowe dolożą starań, aby członków swych zaznaczyć dokładnie ze szkodliwością alkoholizmu. Wszelkich potrzebnych objaśnień udzieli Sekretariat Stowarzyszeń Abstynenckich w Katowicach ulica kł. Damrota 8. — telefon 735 — P. K. O. 303620.

Pielgrzymka Śląska do Rzymu.

(Ciąg dalszy).

Stanęliśmy w cichym zachwycie. Jeszcze w kilku słowach J. E. ks. biskup dr. Kubina wskazał na to, że wiara wyraża charakter, zdolne do wielkich czynów. I zrozumieliśmy, że wiara stworzyła wiekopomne cuda chrześcijańskiej kultury. Owi geniusze więc, którym świetna Bazylika istnienie i rozgłos swój zawdzięcza, czerpali z wiary natchnienia do swych arcydzieł. Jak żywa musiała być ich wiara, jeśli dla niej i przez nią gigantyczne dzieła tworzyli i to ochotnie, jak ochotnie modlił się człowiek. A my dziś tylko potwierdzić możemy, że majestatyczna Bazylika św. Piotra: to wspaniałe echo rozmodlonych wieków chrześcijaństwa — to jeden hymn piękna... Wykwiła ona z wiary nad grobem Wyznawcy i Krzewiciela wiary, gorliwego pierwszego Sternika Kościoła i Męczennika za wiarę — św. Piotra.

Już teraz cała uwaga nasza skupiła się tylko na tym świętym grobie, spoczywającym w złotym ołtarzu na środku Bazyliki. Wyczyste lampki przed nim migwały a złote smugi światła wdzierającego się przez ogromną kopułę do półmroku świątyni, tułły grób w złocistą szatę. Przedziwny niezłomny urok przeniknął nas i dławil łzami...

Przy jednym z pierwszych filarów jest olbrzymi posąg św. Piotra z bardzo dawnych czasów. Zbliżyliśmy się do niego i kolejno całujemy stopę jego, wyślubioną pocałunkami. Z błędnym sercem spieszymy do grobu — ołtarza i kornie na kolana padamy. Z 430 polskich ust i serc wydziera się modlitwa o pomyślny rozwój Kościoła św. i długie, długie szczęśliwe panowanie ukochanego Ojca św. — Na wzgardę i urągawisko mocom piekielnym, niechaj zastępca Piotra coraz wyżej dźwierzy kłnące berko Królestwa Chrystusowego! Mimo ziemi skalistej, mimo orki trudnej, mimo siejby żmudnej i posiewu zła, niechaj Królestwo Boże rośnie i olbrzymieje! I leciała modlitwa jakby radosny hymn ku niebu. Potem pleśń rozbrzmiała. Modlitwy przepisane odmówiliśmy. Hódł św. Piotrowi oddaliśmy. Pleśń uciicha. Słychać było szept pąclerzy... tłumione westchnienia i różaniec z prośbami... Były to pierwsze odwiedźny jubileuszowe.

OO. Zmartwychwstańcy, dowiedziawszy się o przybyciu naszym do Wiecznego Miasta, dostawili kleryków polskich, będących w Rzymie na studjach, Arcypasterzom naszym do pomocy, chcąc przez to ułatwić doprowadzenie tak licznej pielgrzymki, po zabytkach świętych i świątyniach. Niestrudzeni klerycy towarzyszyli nam też we wszystkich wędrówkach naszych w Rzymie, prowadząc nas grupami i dając nam chętnie i uprzejmie wszelkie objaśnienia. To też po skończonych naszych modłach jubileuszowych rozpozczaliśmy pod ich współprzewodnictwem zwiedzanie przeolbrzymiej Bazyliki św. Piotra, w której znaleźliśmy pomieszczenie do 80 tysięcy ludzi! Istnienie swe świątynia ta zawdzięcza cesarzowi Konstantemu Wielkiemu, który na początku 4-go wieku na prośbę papieża Sylwestra wznosił ją na miejscu, gdzie święty Piotr był pochowany. Wieki składały się na jej upiększenie, z biegiem czasu jednakże uległa także częściowemu zniszczeniu. W 15-tym wieku

podjęto jej odnowienie w tak wielkich rozmiarach, że trwało to aż 150 lat. Najwięksi mistrzowie świata pracowali nad jej pięknem, jak: Bramante, Rafael, Santi i Michał Anioł. Olbrzymie posągi marmurowe, mozaiki i obrazy w Bazylice rozświetliły mistrzów w całym świecie. Potężne sklepienie kopuły przepuszcza smugę światła dziennego do nastrojonego półmroku Bazyliki na główny ołtarz, ustawiony nad grobem św. Piotra pod misternie rzeźbionym baldachimem na samym środku świątyni. Tylko Papież odprawia tu mszę świętą. — zwrócony tedy przez całą mszę świętą twarzą do la- dności. Do grobu pod złotym ołtarzem prowadzą schody, oświetlone wieczystymi lampkami. Ponad tem świętem miejscem na fryzie, pod kopułą, niebieskimi literami wypisane, są słowa, które Chrystus Pan wyrzekł do świętego Piotra: Tu es Petrus! Wzdłuż przebogaty- tych ścian widnieją posągi i grobowce papieży, płasko- rzeźby i pomniki. Wzrok nasz przykuwa do siebie marmurowy grobowiec papieża Innocentego XI., ozdobiony płaskorzeźbą, przedstawiającą odsiecz Wiednia przez bo- haterskiego króla naszego Jana Sobieskiego. Wzrok nasz zatrzymuje się dalej na pięknym pomniku z czarne- go i białego marmuru, drogiego polskiemu sercu. Jest to pomnik Marii Klementyny, latorośli rodu Sobieskich — córki Jakóba Sobieskiego a wnuczki pogromcy Turków — żony Jakóba III. Stuarta. Synem ich był znany kar- dynał Ks. Henryk Stuart w Rzymie. Pomnik ten znaj- duje się nad drzwiami, prowadzącymi na kopułę św. Piotra, a uderza swem nadzwyczajnym pięknem.

W pobliskiej kaplicy kolumny jest cudowny obraz Matki Boskiej. Zbliżając ku wyjściu spostrzegamy nad drzwiami wnękę (alkowe), w której spoczywa trumna ze zwłokami każdego papieża aż do czasów wykonania grobowca. Przy każdym z pięciu wyjść wznosi się szereg starożytnych kolumn z barwnego marmuru. Od drzwi środkowego głównego wyjścia są rzeźbione w brązie. Nad tą środkową bramą w zagłębieniu zauwa- żamy miejsce, z którego Papież w święta wielkanocne błogosławi całemu światu. Pierwsze lewe drzwi od wyjścia są tak zwane „Święte Drzwi“, które się otwie- ra tylko raz na 25 lat w roku jubileuszowym — ostatni raz miało to miejsce w roku 1925. Portyk (brama) lśni przepychem ozdób. Przepyszna balustrada zdobł przód bazyliki, a z niej spoglądają na nas posągi Zbawiciela i apostołów. Szerokie schody prowadzą na plac świę- tego Piotra.

(Ciąg dalszy nastąpi).

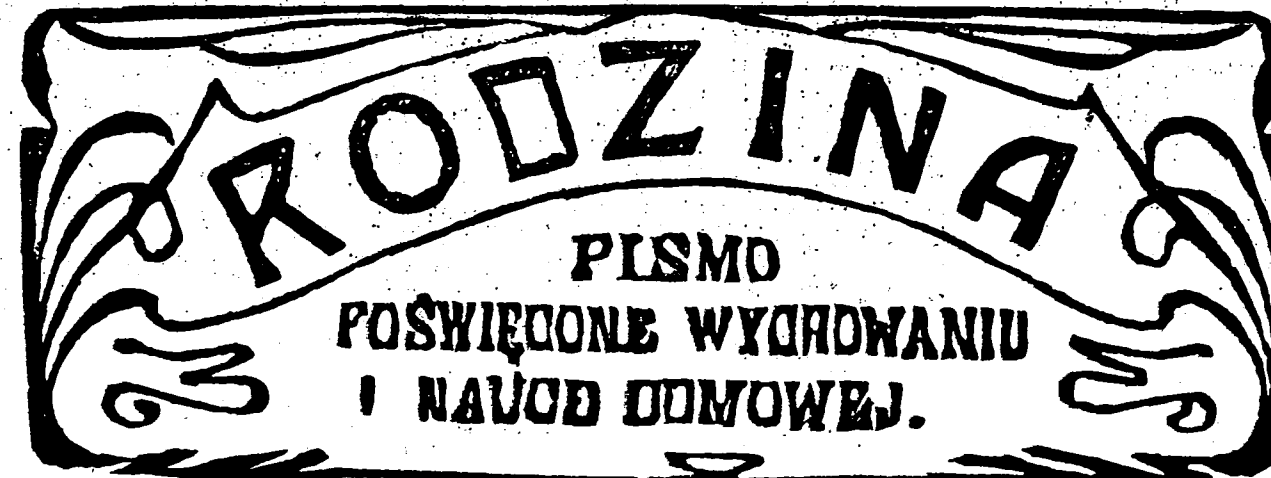
Rady domowe.

Wypróbowany środek na wyteplenie karaluchów i szwabów składa się z 20 gramów boraksu i 10 gramów kwasu salicylowego. Zmieszać to dwa proszki i rozsy- pać je w miejscu, skąd robactwo wychodzi. — Można też wąskie deseczki posmarować lepem na muchy i po- rozkładać je w pobliżu kryjówek robactwa. — Jako trzeci środek polecamy zmieszać gipsu z alunem i wodą i pozalepiać wszelkie szpary i dziury, w których się szwabowie ukrywają.

Do zamoczenia krochmalonej (szywnej) bielizny, trzeba używać ciepłej wody, w zimnej bowiem kroch- mal (szkrobek) się nie rozpuszcza należycie i bielizna łatwo żółknie.

Pleśnieniu sera można zapobiec, kładąc kawałek cukru pod klosz od sera.

Skórki do mycia okien nie twardną, gdy je się po zwykłym wypraniu w mydlinach, wypłucze w wodzie ze szczyptą natronu.



Nr. 6

BEZPŁATNY DODATEK.

Rok 1930

Na Gromniczną.

Matko Gromniczna w serca tęsknicy
Do Twych Najświętszych błędnymi stóp
I w migotliwym blasku Gromnicy
Na myśl przychodzi śmierć, ach i grób.

Nie, nam nie życia żal, ale Matko,
Serce nam ściska lęk pełen trwóg,
Trwoży cień grobu straszną zagadką
I sprawiedliwy Sędzia, nasz — Bóg.

W wiecznej za szczęściem znojnę pogoni,
Gubiąc szlak, którym wciąż trzeba iść,
Ach, dusza zwolna skarb cnoty trwoni
I schnie, marnieje, jak zwłędły liść.

I choć już nawet życie się ludzi,
I choć już nawet nie neć świat,
Trudno dla grzechem skalanych ludzi
Iść i odnaleźć cnotę dawnych kwiat.

A więc dziś Matko u Twych ołtarzy,
Nam z oczu gorzkie spływają łzy,
Poczucie winy w sercach się żarzy,
Któż nas wspomóż, jeśli nie Ty?

Poświęć Gromnicę, gdy zmroków cienia
Śmierć przyjdzie po nas, jak po swój łup,
Ty usłysz wtedy nasze westchnienia,
Przygarnij dusze do Swoich stóp.

P. Węzyk.

Rozważanie tygodniowe.

Dom naszej wieczności.

Nasz dach.

Niemam domu bez dachu, bo bez niego nie nadaje się do zamieszkania i prędzej czy później rozpada się w gruzy. I nasz dom wieczności musimy przeto w dach zaopatrzyć.

Czemżeż więc jest ten dach? Oto niczem innym — jak cnotą stałości i wytrwałości. — Łacińskie przysłowie powiada, że koniec wieńczy dzieło, — z równą słusznością można twierdzić, że dach wieńczy budowę domu tak jak stałość wieńczy każdą cnotę. Kto w sobie wyrobił i zachował wytrwałość, ten, gdy zbliża się koniec jego życia, jak cieślowie którzy kończąc budowę dachu, ustawiają na nim drzewko przystrojone w barwiste wstęgi, na znak szczęśliwie ukończonego dzieła, może w duszy ściśle ustawić barwisty słup, zadowole-

nia na cześć Stwórcy i powiedzieć sobie z triumfem: Dzięk Ci, Panie Boże, budowa gotowa!

A teraz przyjrzyjmy się duchowi nieco bliżej. Spostrzeżemy przedewszystkiem z łatwością, że każdy dach, czy on pokryty jest gontami, czy łupkiem lub dachówką, albo wreszcie tylko ma poszycie słomiane, zawsze jest niejako pancierzem, z łusek utworzonym, a w budowie tego pokrycia powtarza się zawsze porządek łuskowaty. Spostrzeżenie to zawiera w sobie trafną naukę. Wytrwałość bowiem nikt nie może nabyć od razu, za jednym zamachem. Cała trudność polega na nieustannym, sumiennym zdobywaniu cnoty i składaniu ich do śpiczra zasług przez lata całe, bez względu na odmienne stosunki, na jakie napotykamy na drodze życia naszego, aż ono w całej rozciągłości w końcu okryte jest dachem — że tak powiemy — stałym i pewnym. Dzień dla zachęty winien sobie w tym celu każdy dla zachęty powiedzieć: „Dzisiaj trzeba koniecznie znowu na dachu domu naszej wieczności położyć kilka dachówek, czy gontem czy tablicą łupka i słowa to też w czyn zamienić, aby w tym dachu nie było dziury.

Dziura w dachu, — jakże przykrem i niepokojącym jest takie spostrzeżenie dla właściciela domu! On oczywiście ani myśli i nie może też w żaden sposób patrzeć nieczynnie na takie uszkodzenie dachu, bo to zagraża całemu domowi. A że mu na tem zależeć musi, aby dach był najzupełniej w porządku, aby deszcz nie przeciekał i nie niszczył murów i schodów, przeto posyła czerpedź po dekarza i każe mu dach naprawić należycie.

Podobnie ma się rzecz z dachem, jakim ma być wytrwałość w domu naszej wieczności. I tam nie powinno być żadnej dziury, żadnej skazy, aby przez nią nie zapadł żaden deszcz, bo utrzymanie w porządku tego domu jest rzeczą jeszcze ważniejszą. Tę uwagę niechaj każde weźmie do serca, niechaj bezzwłocznie rozejrzy się na dachu domu wieczności i przekona się, czy jest całkiem w porządku. Może spostrzeżemy, że i w nim jest taka dziura, albo — nie daj Boże! — może nawet więcej takich niepożądanych szkód i przypomniemy sobie, że przez nie przepadły już nieraz niepokój i niezgodność, pokusy różne, tylko myślny narazie ich nie zauważył albo niedocenił. Takimi dziurami być mogą obcowanie z niedobrymi ludźmi, czytanie książek złych, którybaż z grzechów głównych, jak lenistwo, zazdrość itd. Niech będzie jak chce, człowiek, dbający o swe życie pozagrobowe, powinien rozpatrzyć się dobrze w dachu domu swej wieczności i skoro zauważy jaką w nim szkodę, zabrać się zaraz do naprawy złego, i to szczerze i dokładnie.

Istota wytrwałości i stałości, jej powstawanie i